

Ostry Dyżur Literacki

Podkast leczący alergię i nietolerancje czytelnicze.

Prowadzi Agnieszka Karp-Szymańska.

Agnieszka Karp-Szymańska: Dzień dobry, wracamy dziś do Bydgoszczy, specjalnie po to, by odwiedzić księgarnię Toniebajka, a naszym gościem jest Piotr Kikta. Panie Piotrze księgarnia ma frapującą nazwę, więc od razu nasuwa się pytanie, jeśli nie bajka, to co? Czym jest Wasza księgarnia?

Piotr Kikta: Dzień dobry, ta nazwa powstała z takiego trochę żartu i to takiego ponurego żartu, bo wcześniej księgarnia się nazywała "Skrzynka na bajki".

Pamiętam, nawet rozmawialiśmy o tym, że powiększyła swoją powierzchnię i nawet skrzynią się stała w pewnym momencie.

Tak no i to był mój taki ponury żart, że jakiś taki przyszedł kiepski czas i ja powiedziałem że no...

Czyli okazało się, że prowadzenie księgarni to nie bajka, tak?

No można tak powiedzieć, ale też mój żarcik był taki trochę słowno-rysunkowy i nie wiem czy pani widziała jak wygląda nasze logo, ale to są takie fale z których wynurza się taka przekrzywiona książka i to jest tak, że można powiedzieć, że to nie jest bajka albo że ta bajka tonie.

A, no tak.

Jest takie to dwuznaczne, ale żartobliwe... Później ja szukałem nowej nazwy dla księgarni, wymyśliłem 15 tych różnych nazw, ale wszystkie były jeszcze bardziej piętrowe niż "Toniebajka". Ostatecznie bardzo dużo moich znajomych powiedziało, że ta nazwa jest ładna, że to słowo jest takie... w jakiś sposób urocze, no i zdecydowaliśmy, że tak zostanie.

Panie Piotrze, ale w samej księgarni są książki nie tylko dla dzieci, prawda?

Nie, teraz już nie tylko dla dzieci, z wielu powodów tak jest. No okazuje się, że o wiele łatwiej jest prowadzić ogólną księgarnię, taką...

Ja myślę, że to może nawet trochę lepiej, to znaczy ja zadałam to pytanie w kontekście nazwy, bo z jednej strony mam świadomość tego, że prowadzenie księgarni niezależnej jest szalenie trudne i że to jest ogromne wyzwanie, ale też wielka misja i nieprawdopodobna wartość. Z drugiej strony jeżeli są tam książki nie tylko dla dzieci, no to może właśnie "Toniebajka", czyli właśnie książka także dla dorosłego czytelnika, jest jak najbardziej na miejscu. Może ta nazwa właśnie była wam absolutnie pisana, a z trzeciej strony sobie tak pomyślałam, że my dorośli rzadko wierzymy w bajki, rzadko też liczymy na Happy Endy, ale Wam chyba taki Happy End chyba się przynajmniej raz zdarzył, czytelnicy pomogli księgarni przetrwać.

No tak, to była taka akcja, która w ogóle się okazała taką głośną... Chyba ma pani na myśli tą akcję ze zrzutką, prawda? **(Mhm)** Tak, tak no już trochę się pętla zaciskała nam na szyi, bo jednak nawarstwiło się dużo długów, ja w pewnym momencie, ponieważ ja zawsze bardzo skrupulatnie płaciłem czynsz, a to wiązało się potem z tym, że nie zawsze wystarczało na opłaty, na książki, za towar i uznałem w pewnym momencie w czasie pandemii, że muszę być fair wobec swoich dostawców, bo oni też pracują, też mają rodziny i nie mogą... Każdemu wiszę, temu tyle, temu tyle i że muszę to spłacić, nie mogę tak tego ciągnąć...

Ale wyszli naprzeciw czytelnicy, mieszkańcy uznali że to miejsce jest ważne. Panie Piotrze, jak Pan myśli, dlaczego takie ważne....

To byli w ogóle ludzie z całej Polski, którzy uznali okej, musimy tutaj wpłacić pieniądze.

A ja pamiętam taką sytuację, że te pieniądze chyba miały być voucherem pewnego rodzaju, dobrze pamiętam?

Tak, to jest w taki sposób skonstruowane, że powyżej zdaje się 50 zł, to była taka wpłata, która mogła być później odebrana w formie rabatu.

Ja jestem pod dużym wrażeniem, że w ten sposób Pan podszedł do tej kwestii zrzutki, bo no było bardzo wiele zrzutek i podobnych akcji w czasie pandemii, ale Wy potraktowaliście tą pomoc, pomoc mieszkańców wielu miast, pomoc ludzi którzy kochają książki, jako pewnego rodzaju pożyczkę właściwie i taki kredyt zaufania i to wielki ukłon w Pana stronę, to bardzo honorowe zachowanie i rzadko spotykane, ale proszę panie Piotrze wróćmy do tego pytania mojego. Jak pan myśli, dlaczego dla mieszkańców Bydgoszczy, ale też w ogóle dla ludzi książki to

miejsce jest na tyle ważne, że postanowili go utrzymać za wszelką cenę, pomóc mu istnieć nadal? Co w nim jest tak wyjątkowego?

Mam nadzieję, że przede wszystkim dobry wybór literatury. Bo jednak staramy się wciąż skrupulatnie, chociaż nasz asortyment się bardzo powiększył, ale jednak... No i rynek wydawniczy jest duży, w sensie bardzo tytułów się pojawia wciąż i wciąż.

Jesteśmy rozpieszczani, a jednocześnie jest bardzo trudny wybór, prawda?

Czasem ja się nawet śmieje, że tak się trochę śmieje a trochę się nie śmieję... Mówię, niech ktoś to zatrzyma, niech ktoś powie stop, na miesiąc nic nie wydajemy, przez jeden miesiąc tylko.

Tak, no to jest bardzo trudne też dla nas czytelników, ponieważ cały czas mamy takie poczucie, że powinniśmy szybciej czytać albo mamy takie poczucie wstydu, że jeszcze tego nie zdążyliśmy, a o tym jeszcze nie słyszeliśmy, a tą książkę pierwszy raz widzimy, a przecież to jest naszego ulubionego autora i rzeczywiście to generuje pewnego rodzaju... no nie wiem czy może być pozytywna frustracja, ale trochę taka jest, czyli rzeczywiście my staramy się dogonić ten rynek i to jest dopiero stres, takiego wytrawnego czytelnika.

Tak no... tym bardziej układ w naszej księgarni jest trochę specyficzny, my nie wykorzystujemy całego miejsca jakie można tylko zająć na książki, mamy miejsce na wystawy, przynajmniej dwie ściany mamy takie, na których można powiesić - jedna mała a jedna duża. To znaczy na tej dużej ścianie są regały, ale one nie są zbyt wysokie, w ogóle takie regały to nawet powiem szczerze dostałem w prezencie, to jest bardzo DIY, ta księgarnia urządzona, ale właśnie szczęśliwie one są takie niewysokie i nad nimi jest ściana, na której możemy prezentować różne powiedzmy no obrazy czy plakaty. Teraz mamy takie piękne mapy, które taki nasz przyjaciel tworzy, to jest taki program do modelowania 3D i to są takie stare mapy, one są przez niego przerobione i sprawiają wrażenie trójwymiarowości. No a przy tym są na takim szarym papierze i wyglądają jak naprawdę stare mapy No to jest to piękne i się bardzo cieszę, że coś takiego możemy mieć na ścianach.

A co jeszcze się na tych ścianach pojawiało Panie Piotrze..

No były dwie wystawy malarstwa, to takich przyjaciółek. Teraz jedna wciąż jest, ale to jest taka wystawa która została, bo ona miała zostać zamieniona później na wystawę grafik, no ale koleżanka graficzka też powiedziała że nie zdąży i też na razie nie ma

mocy przerobowej, więc wciąż wisi u nas wystawa fotosów z filmów dokumentalnych z festiwalu Millennium Docs Against Gravity, a pod tą wystawą z kolei stoi pianino, to jest też takie pianino, które ja dostałem w spadku kiedyś od zlikwidowanej knajpy.

Ktoś gra z państwa?

Znaczy ja gram tylko teoretycznie...

Co to znaczy?

Ja z wykształcenia jestem muzykiem i mam napisane w papierach, że ja gram, ale ja bardzo kiepsko gram na pianinie, ale właśnie działa to trochę tak, że czasami przychodzą jacyś ludzie i pytają, czy mogą sobie pograć i np siadają i grają sobie 20 minut. Ja bardzo, bardzo to lubię, bo to jest dla mnie taki trochę, czuję taki wtedy masaż mózgu, jak ktoś sobie tak przyjemnie improwizuje na pianinie, ja sobie coś robię, pracuję trochę. To jest też taki chyba... nie wiem, taki wyraz tego, że przynajmniej część osób się tu czuje swobodnie, na tyle żeby przyjść i zapytać czy mogę sobie pograć i jest to dla mnie wielki komplement, kiedy ktoś właśnie chyba jest...

Ale chyba jesteście pierwszą księgiarnią z pianinem, muszę powiedzieć, jaką znam.

Nie wiem, nigdy nie badałem tego tematu, ale bardzo cieszę się z tego pianina, chociaż ono zajmuje trochę miejsca i też na nim leżą teraz książki, bo już nie było gdzie.

Moim zdaniem spokojnie mogą leżeć na pianinie, jeżeli tylko muzykom to nie przeszkadza. Znam księgiarnie, które mają wygodne kanapy, znam księgiarnię, która ma ogromne akwarium i to akwarium często przyciąga osoby, być może nie zainteresowane bezpośrednio książką, a potem się okazuje że jednak się interesują, ale nie znałam do tej pory żadnej księgiarni, która ma pianino, a wydaje mi się, że połączenie muzyki i literatury to absolutnie cudowna sprawa więc, myślę że pianino jest absolutnie fantastyczne. Jeżeli ktoś z państwa ma ochotę nie tylko wybrać znakomite książki, ale też po prostu pograć no to serdecznie zapraszamy. Ja bym wróciła do książek Panie Piotrze i mam zamiar wykorzystać to, że tym razem mam przyjemność rozmawiać z księgarzem, a nie z księgiarką. Pytanie do pana mam takie, podobno chłopcy coraz mniej czytają... Jak wygląda Pana zdaniem oferta wydawnicza właśnie dla chłopców? Bo o dziewczynach mówi się bardzo dużo, jest cały nurt w tym momencie literatury dziewczyńskiej, która pewne rzeczy odczarowuje, niektóre przepisuje, zwraca uwagę na pewne aspekty

rzeczywistości. Natomiast pytanie, gdzie w tym wszystkim są chłopcy i co się wydaje właśnie dla męskiego czytelnika?

Właśnie to jest takie dosyć trudne pytanie, ale też wymagające i chyba nie pozwalające na jakąś jednoznaczną odpowiedź.

Mam taką nadzieję że nie będzie jednoznaczna.

Ja akurat z racji tego, że jestem ojcem trzech córek, to często sięgam po książki, ale może przez to ja odbieram te książki tak bardziej uniwersalnie, że dla mnie na przykład książki o Hedwidze, taka seria wydana przez Dwie Siostry, które uwielbiam. Dla mnie to jest po prostu dobra książka i ktoś pyta "Chcę coś przygodowego, śmiesznego i żeby się do super czytało", a ja mówię okej to jest to. Jakby dalej może się pojawić "No, ale bo to jest chłopak i on nie będzie chciał o dziewczynie czytać".

A właśnie, tak jest czy nie? Bo ja słyszałem od pani, która jest księgarką, że rzeczywiście chłopaki nie chcą książek, w których bohaterkami są dziewczyny, no ale Pani księgarka też jest dziewczyną. Pytanie jak pan, jako dorosły chłopak to ocenia?

Często tak jest i często dorośli, którzy kupują te książki mówią "O tego nie będzie chciał czytać, bo to jest o dziewczynie". Jest przykład taka wspaniała rzecz, którą zrobiła Rose Lagercrantz, która napisała serię książek o Duni, wydawaną przez Zakamarki. To są uważam bardzo ważne książki, ponieważ one zwykłe życie opisują trochę pod kątem emocji, np. dzisiaj Dunia jest bardzo szczęśliwa, dzisiaj Dunia jest smutna. Jest bardzo ważne, żeby umieć to nazywać. Jednym z bohaterów, którzy się pojawiają w książkach o Duni jest Mattis. Mattis jest kolegą Duni z klasy. I autorka stworzyła całą serię książek o Duni, o dziewczynce, która i tak moim zdaniem jest uniwersalna, ale jednak jest to taki ukłon, że "Okej chłopaki, to teraz macie książkę o chłopaku". Ona też będzie uczuciach, też będzie napisane co Mattis tam odczuwa, kiedy dzieje się to czy tamto. No i mamy taki trochę kulturowy można powiedzieć problem, że chłopców się wciąż chowa w taki sposób, że chłopcy nie rozmawiają o uczuciach, chłopaki nie płaczą - tak się mówi? No i uważam, że to jest bardzo fajny pomysł i ja bardzo chętnie polecam Mattisa, bo to jest "Mattis i jego przygody" w pierwszej, drugiej i trzeciej klasie. Bardzo chętnie to polecam, szczególnie właśnie takim chłopcom powiedzmy 7+, no poza tym męskich bohaterów jest chyba bardzo dużo, tak mi się wydaje. Z takich książek dla młodszych, no to jest "Albert Albertson".

Tak, "Albert" jest znakomity, oczywiście.

To też jest taka seria, która bardzo jest adekwatna do dziecięcego świata, do sposobu rozumowania i odczuwania i tak dalej, nie?

I ona jest strasznie śmieszna. To jest naprawdę fantastyczna rzecz, która potrafi rozbawić też dorosłego.

Przy tym właśnie jest bardzo zabawna. Nie jest w ogóle dydaktyczna, ale mówiąca o takich rzeczach, które... jak urodziny Alberta, gdzie do Alberta przychodzi ciocia i ona lepiej wie co trzeba Albertowi na urodziny. Kończy się to tak, że Albert się schowa pod stołem i robi takie urodziny, jakie sam by chciał mieć.

Każdy z nas, chociaż jeden raz ma ochotę zrobić sobie takie urodziny jakie sam chciałby mieć, prawda? Nawet jako dorosły człowiek, a co dopiero dzieci.

Tak i dalej idąc tym tropem, to są wszystko książki Zakamarkowe, wydawane przez Zakamarki. O Albercie Albertsonie właśnie, o Duni, czyli tutaj w tym wypadku promujemy Mattisa. Bardzo lubię, w ogóle się świetnie bawiłem przy wszystkich trzech częściach tych książek Evy Susso. To jest "100 porad dla nieśmiałych", "100 porad dla kłamczuchów" i "100 porad dla zakochanych", jest wspaniała. Tytuł jest taki trochę dla niektórych mylący i mówią "O to ja kupię, bo on jest taki nieśmiały" ale to tak nie zupełnie o tym jest, ale je bardzo lubię i to też są takie fajne myśle książki dla takich dzieci 6+. Pełne super humoru, jakby z jednej strony o chłopaku, ale nie ma tam takiego, że tak powiem, genderowego profilowania, że ten chłopak to musi być jakiś.

No właśnie.

Nie wiem, tak popatrzę bo przyszedłem specjalnie do księgarni, żeby tę rozmowę stoczyć, bo jest mi tu jakoś łatwiej myśleć.

Myśle, że wszystkim nam się łatwiej opowiada o książkach, kiedy te książki nas otaczają.

No są też Lasse i Maia prawda?

Tak i detektywistyczne książki chyba i dla tych młodszych i później dla tych starszych dzieci to jest dobry wybór dla chłopaków, prawda?

Ale też zauważam, że chłopcy... no znam paru takich chłopców, którzy są z nami od początku księgarni. Często to rówieśnicy moich córek młodszych - 7-latkowie. To są takie dzieci, które... no my trochę czytamy to samo. Często to jest tak, że rodzice pytają "No to co pan teraz czyta swoim córkom?" i ja mówię, że teraz czytamy to. I to już nie ma znaczenia właśnie, że to na przykład jest Hedwiga. To są chłopcy, którzy uwielbiają Hedwigę i się zaśmiewają przy tym i jest to super.

To mi Pan sprawił dużą radość tym stwierdzeniem, bo wygląda na to, że to nie tylko dziewczyny już uwielbiają książki czasami bardzo chłopackie... to chyba by było dobre określenie. Takie właśnie wyluzowane, pełne przygód i akcji, ale też chłopcy lubią książki, które czytają dziewczyny i nie ma z tym najmniejszego problemu. Dobra książka jest po prostu dobrą książką.

Może jeszcze taką serią fajną, ale też jej zaletą jest, że ona tak rośnie z czytelnikami. Bohater rośnie i w kolejnych częściach jest coraz starszy, idzie do pierwszej klasy, do drugiej, do piątej. To jest "Tsatsiki" Moni Nilsson, też wydane to jest przez Zakamarki. "Tsatsiki" to jest rzecz w ogóle... dla mnie osobiście to jest takie bardzo przyjemne czytanie. Jest to zabawne i wesołe, ale to jest taka opowieść, która jest taka skandynawska, ale taka skandynawska do kwadratu. Ona pokazuje życie, jakim jest. Mama po prostu Tsatsikiego była na fajnych wakacjach i stąd ma synka, którego ojciec jest Grekiem, ale synek go nie zna i jest bardzo niestandardową mamą, bo gra w rockowym zespole na basie i na przykład urządza urodziny, kiedy dowiaduje się że Tsatsikiemu wyrósł pierwszy włos łonowy i przygotowuje tort. No ale właśnie takie pierwsze części można czytać jak dzieci są takie właśnie około siedmiu lat. Natomiast te późniejsze to już naprawdę jak Tsatsiki ma więcej lat, to te książki naprawdę przestają być książkami dla siedmiolatków. Chociaż one wszystkie wyglądają bardzo podobnie i naprawdę one gdzieś tam pokazują ten świat, tylko coraz starszy i tego co robią 10-latkowie, co robią tam starsze dzieci, starsi uczniowie - jakieś pierwsze miłości, pierwsze nienawiści i tak dalej. A wszystko to jest jednak zabawne i pogodne i w bardzo fajny sposób podane.

To prawda i nie ma nieodpowiedzialności, jeżeli się państwo w tym momencie zaczynają obawiać tej mamy, która jest trochę bardziej rockową mamą, to nie ma ani grama nieodpowiedzialności ze strony dorosłego. Tam jakby rzeczywiście ta równowaga pomiędzy szaleństwem, młodością, a byciem rodzicem, jest bardzo wyrównana.

Tak, Tsatsiki jest bardzo kochany przez twoją mamę.

No właśnie bo tak powiedzieliśmy, jakby mama chodziła na imprezy non stop. Nie, tam jest wszystko w porządku.

Tam po prostu jest miłość, jest bardzo fajna bliska relacja między nimi.

A no właśnie, Pani Piotrze, coś jeszcze z takich perełek?

Bardzo mi się podobało "METO".

O, a o "METO" chętnie, z tego względu, że o METO chyba nigdy nie było, bo METO też jest bardzo mało znaną serią.

Tak jest mało znaną serią, a "METO" to jest też specyficzna rzecz, bo to jest napisane bardzo surowym językiem. Jest tak naprawdę pełne przemocy, bo opisuje taki świat chłopców, którzy znajdują się w takim domu, powiedzmy sierocińcu dla chłopców. Nie wiadomo w jaki sposób się tam znaleźli, nie mogą za bardzo wyrosnąć, bo kiedy wyrosną to pękają pod nimi łóżka, i wtedy Ci chłopcy znikają i nikt nie wie co się z nimi dzieje. Jest jeden bohater, ten Meto, który później się postanawia zbuntować, sprawdzić co jest dalej. co jest za ścianą domu? Jest wyspa, potem jest świat - są trzy tomy. Jest to taki klimat, nie wiem... Orwellowski, złowrogi... Oni są inwigilowani, oni są na siebie napuszczani Ci chłopcy, zmuszeni wręcz do walczenia do rywalizacji, do walczenia fizycznego ze sobą. Ja często tę książkę polecam, takim właśnie 12 latkom i często się rodzice na tym zatrzymują i mówią "O to, to nie", ale zazwyczaj jest tak, że jak ktoś przeczyta pierwszy tom, to przychodzi i mówi "Syn jest wniebowzięty, proszę następny tom mi dać".

A no właśnie, no bo to jest trochę tak, jak z tą książką "Chata wuja Toma" chociażby, tak, że fabuła, która jest mocna, która jest brutalna i która budzi w nas takie sprzeczne mocno uczucia no jednak nas wciąga bez reszty i sprawia, że chcemy czytać kolejne książki, w ogóle.

No też, z takich moich powiedzmy bestsellerów, o ile w ogóle w takim przedziale wiekowym o chłopcach, można mówić o bestsellerach... No to na pewno moim bestsellerem jest "Dwór". To jest taka seria, taka trylogia wydana przez Widnokrąg, autorstwa Evelyne Brisou-Pellen i to jest historia chłopca, który po operacji serca trafia na rekonwalescencję rzekomą do niby sanatorium, do tego dworu, ale ten dwór się

okazuje miejscem dziwnym, mrocznym, pełnym jakichś dziwaków, ludzi którzy nagle się zjawiają i znikają. On postanawia zobaczyć co jest, on próbuje się z tego wydostać. Idzie wzdłuż ogrodzenia i się okazuje, że nie ma tam wyjścia z tego dworu. No też to właśnie mojej córce starszej poleciłem i ona też właśnie się tak wciągnęła i mówi "Jest czwarty tom? Kiedy będzie czwarty tom?". No na razie nie ma i nie wiadomo czy będzie, ale też muszę o tej książce powiedzieć, że jest mroczna i też często ludzie reagują "O nie, nie chcę takiej mrocznej, bo on wrażliwy", ale mi się wydaje że wrażliwi ludzie tym bardziej mroczną książkę...

No bo co się stanie tak naprawdę 12-13 latkowi, który jest wrażliwy, po przeczytaniu książki, która jest jednak książką młodzieżową.

Z tej książki nie wyskoczy żaden dziwak z nożem.

No więc właśnie, poza tym tak naprawdę operujemy własną wyobraźnią w przeciwieństwie do tego, co oglądamy w telewizji. No bo jednak telewizja podaje nam pewnego rodzaju treści, który jeszcze nasz umysł by sam sobie nie wytworzył, nie przyswoił, nie przerobił jakoś. Czyli trochę jednak przez oczy jesteśmy gwałceni. Natomiast jeżeli chodzi o fabuły, no to te fabuły są stworzone z naszej wyobraźni, czyli z czegoś z czym już mieliśmy kontakt.

Tak, no skoro już mówię w ogóle o tych tytułach... no ja mam takie swoje ulubione. Na przykład zawsze się staram, żeby... mogę nie mieć innych jakichś tam książek, ale mam te kilka. Staram się zawsze mieć "Dwór", staram się mieć "Meto" i staram się mieć "List do króla", no i też drugą część "Tajemnica dzikiego boru". "List do króla" z resztą zekranizowany chyba w formie serialu został. Ja nie mam telewizji, więc nie oglądałem, ale sama książka, taka rycerska powieść, świetnie napisana, z jakimś takim dużym moralnym dylematem, który się tam pojawia. Wspaniała rzeczy i to jest też taka książka, którą zauważam, czytają chętnie dorośli. Ona według wydawcy jest określona jako 12+, a zdarzyło mi się, że ktoś przyszedł i mówi "No, a jakieś rycerskie pan ma", a ja mówię no mam to i on mówi "O już się druga część ukazała, czytałem pierwszą i jestem zachwycony".

O, ale numer.

No i też taka książka, to jest trochę inna rzecz - ta książka ma tytuł "Free Lunch. Darmowy obiad" i to jest taka autobiograficzna opowieść Rexa Ogle, który jest redaktorem Marvela dzisiaj, a wychodzi z takiej zupełnej biedy amerykańskiej. Też

zwraca uwagę na przykład na problem wstydu z powodu biedy, tutaj nawet z powodu tego głodu. Jeśli Ty jesteś głodny, to nie ty powinieneś się za to wstydzić. Jeśli jesteś dzieckiem, jesteś biedny, to nie jest twój powód do wstydu. To jest powód do wstydu tych, którzy są dookoła ciebie, ale niekoniecznie rodziców tylko szeroko rozumianego systemu. On oczywiście opisuje to jak z tej biedy udało mu się wyrwać i jeśli jest redaktorem jakimś ważnym w Marvelu, no to znaczy, że pewnie finansowo powodzi mu się teraz całkiem nieźle. Ale jest to taka forma powiedzmy obyczajowej literatury dla młodzieży, która może być trochę taka... Ja na przykład nie bardzo lubię takie książki motywacyjne, a ona może być taką dobrą książką motywacyjną i dobrą książką pozwalającą, nawet jak ktoś się z trudnej sytuacji, na taką empatię wobec siebie, zrozumienie własnej sytuacji i też odnalezienie się. Poczucie, że takie rzeczy się zdarzają, że są ludzie którzy tak żyją....

Ja myślę, że to jest też taka powieść, która niesie dużo nadziei i takiej motywacji rzeczywiście do działania i do zmieniania swojego własnego życia. Nie wiem czy to brzmi amerykańsko, ale chyba wszystkim nam odrobinę takiej motywacji od czasu do czasu potrzeba. Panie Piotrze, a co Pan czytał jako młody chłopak? Pamięta pan jeszcze?

Trochę pamiętam.

A zdradzi Pan?

Pierwsza książka, która na mnie zrobiła ogromne wrażenie i która mnie tak zupełnie może nie zmieniła, ale otworzyła mi oczy na to, że w ogóle istnieje jakiś taki szeroki świat, inna kraina, której nie znam. Gdzieś jest bardzo daleko, gdzieś jest być może mrocznie a być może jakoś zupełnie dziwnie. Tą krainą był Tybet i to była książka Mariana Bielińskiego "Lacho z rodu Ha: opowieść tybetańska". Ja wiem, to jest w ogóle bardzo mało znane.

Bardzo mnie pan zaskoczył w tym momencie, ale niezwykle się cieszę z tego zaskoczenia, bo myślę, że państwo którzy nas słuchają też w dużej mierze mogą tego nie znać.

Tak, to jest mało znana książka, dosyć stara. Nie wiem z którego ona jest roku, ale dla mnie to było po prostu... ja nie mogłem się... Pamiętam to jako dziecko, że to czytałem i ja nie mogłem się nadziwić, że są takie zwierzęta jak... no nie było internetu, telewizji było bardzo mało, jakieś takie szczątkowe przecież były te programy, radio było jakimś

teatrem wyobraźni trochę. Ja mieszkałem w małym mieście, dostęp do jakiejś kultury, do teatru to właściwie nie istniał, chociaż jeszcze to była resztką tych takich rzeczy, które funkcjonowały za PRL-u. To przyjeżdżał Teatr Zakładowy, Dom Kultury no jeszcze tak na początku tych lat 90 to trochę działało, ale już wszystko się chyliło ku upadkowi. No i zostawała książka i dużo dosyć mieliśmy książek w domu, jeszcze z dzieciństwa moich rodziców. Myślę, że moi rodzice wtedy też dbali o to, że te książki się pojawiały jakieś nowe. Pamiętam z tamtej książki tego chłopca i tam były te jaki i on te jaki chyba pał. Pamiętam, że pili tam herbatę z mlekiem tych jaków i naprawdę do dzisiaj pamiętam, może nawet nie samą treść książki, bo ja nie pamiętam dokładnie o czym ona była, ale pamiętam wrażenie jakie ona we mnie zostawiła i pamiętam jakieś takie obrazy. One są dość niewyraźne, ale dziś nie wiem, jakieś takie trochę jakbym takie synestetyczne miał wrażenia, jakieś plamy widzę, kolory, konkretne odcienie zieleni. No tak, to była pierwsza taka książka, taka ważna.

To piękna impresja.

A później no to czytałem rzeczy, które po prostu mi wpadały... Ale jest parę takich tytułów, które zapamiętywałem. Ja nie czytałem jakoś tak potwornie dużo.

A jakie to tytuły, jakie pamięta pan tytuły jeszcze z dzieciństwa, z młodości?

No wiadomo, że trochę lektur. Lubilem czytać komiksy o Kaczorze Donaldzie, mam do nich sentyment w ogóle do dzisiaj. Miałem jakiś... nie wiem czy to było z okazji Dnia Dziecka czy zupełnie bez okazji, mama kupiła nam, bratu mojemu i mnie takie komiksy, w kiosku gdzieś na dworcu PKS i brat chyba dostał "Spidermana", ja na pewno dostałem "Punishera". To takie Marvelowe, takie superbohaterskie komiksy. Czytałem to ... ojeju... po prostu cud, że to się nie rozpadło, ile ja to razy czytałem, raz za razem.

A no właśnie, Panie Piotrze a komiks w ogóle przeżywa w tym momencie ogromny renesans. Też pan to dostrzega u siebie w księgarni?

Nie wiem, komiksy nie są takim towarem, który jakoś bardzo szybko chodzi. Często rodzicom mówię, że w ogóle polecam świetny komiks, a dorośli mówią "Nie komiks to nie". Jakby mają zakodowane, że to taki goryszy rodzaj książki.

No właśnie, ja mam takie wrażenie, że to rodzice mają zakodowane, natomiast chyba niesłusznie, prawda?

Tak, ja myślę, że komiks jest wspaniałą sztuką, też kilka lat temu miałem przyjemność prowadzić takie spotkanie z Michałem Śledzińskim, tak zwanym "Śledziem", on jest autorem komiksów, ale bardziej dorosłym bym polecał jego komiksy. On mówił, że przebadano to, że komiks uruchamia zupełnie inne obszary mózgu i generuje inne połączenia neuronowe, jak czytanie zwykłej książki, że trochę wręcz więcej stymuluje mózg.

No tak, no poza tym w komiksie jest cała masa akcji, emocji, dialogu, tam się naprawdę dzieje. To jest dokładnie to czego dzieci szukają wszędzie, nie tylko w książce starają się to dostrzec, no ale przede wszystkim w grach, w filmach, w programach. Generalnie w całym tym świecie własnej rozrywki, więc jeżeli tutaj możemy podsunąć komiks, który być może będzie pomostem później do świata literatury również, to właściwie czemu nie. Tym bardziej, że jeżeli chodzi o treść komiksów, to też to już nie są wyłącznie albumy, które mówią o magii, o superbohaterach, ale przecież mówią o naukowcach i pokazują świetnie relacje takie międzyrówieśnicze, albo między człowiekiem, a naturą. No cała masa jest tak naprawdę bardzo wartościowych zagadnień.

Nie mam tak bardzo dużo komiksów, ale staram się wybierać to ciekawsze i niektóre z nich ja nazywam literaturą piękną, że nie są to jakieś gatunkowe rzeczy, że jest tam dużo jakichś subtelności, dużo emocji. Też ja na przykład bardzo lubię w ogóle czytanie ilustracji. To jest coś takiego co mnie hipnotyzuje, jakoś tak zatrzymuje. Kiedyś czytałem komiksy w taki sposób, że chmurka, chmurka i tutaj pół godziny 230 stron, proszę. W pewnym momencie sobie pomyślałem, że nie no, przecież nie bez kozery ktoś to wszystko rysował. Zacząłem się zatrzymywać i często więcej czasu mi zajmuje przeczytanie komiksu jakiegoś większego niż jakiejś średniej książki.

A wie Pan czym ja się zachwycam w kontekście komiksu? Komiksami Bereniki Kołomyckiej, zna Pan?

Znam, ale dawno nie miałem.

O lisku i dziku.

Tak, "Malutki lisek i wielki dzik", to jest wspaniale naprawdę. To jest dość zabawne, ale w ogóle takie poetyckie dla mnie to jest.

Tak ilustracje są szalenie poetyckie, a jednocześnie bardzo czytelne dla dzieci i są kolorowe dla tych rodziców informacja, którzy obawiają się czarno-białych książek i ciemnych ilustracji. Więc jak najbardziej są kolorowe i pozytywne. Jest coś absolutnie fantastycznego w relacji malutkiego liska i wielkiego dzika, ponieważ oni uczą nas jak być przyjacielem, jak budować relacje, jak nie zwariować w tym współczesnym świecie... Robią to z takim humorem i taką lekkością, że mam wrażenie, że dorosły czytelnik też jest w stanie bardzo wiele z tego wyciągnąć.

Może wróćę, jeśli pani pozwoli do tych moich książek. Ja wyznaję koncepcję taką, że kanon lektur, o ile w ogóle powinien istnieć, powinien być możliwie współczesny, bo wielu tych książek, wielu opowieści już dzieci nie rozumieją. Jest dużo starych książek napisanych w tak uniwersalny sposób, że się nic nie zmienia i można to po prostu czytać i czytać, a dużo jest takich, które niestety nie wytrzymały próby czasu. ale teraz powiem coś. Mimo to, pamiętam, że z wielkim takim zacięciem czytałem "W pustyni i w puszczy". Dla mnie to było źródło...

Wiedzy o świecie, prawda?

Przygodówka taka, że... "Jak oni, ale oni naprawdę byli na pustyni i naprawdę to widzieli!". Dzisiaj w filmie "7 uczuć" Marka Koterskiego, się pojawia taki motyw, że oni odgrywają scenkę z "W pustyni i w puszczy", ta scenka jest zdaje się jeden do jednego, ten tekst jest wypowiedziany, kiedy Staś zabija lwa. Jak to zobaczyłem w tym filmie, no jeszcze przefiltrowane przez Koterskiego, to parsknąłem śmiechem, jakie to głupie jest. Ale muszę szczerze powiedzieć, że ta książka dla mnie taka... no była dla mnie bardzo porywająca, że mi się wtedy wydawało, że ja mam w ogóle wszelką wiedzę świata o Afryce i to było dla mnie fascynujące i chciałem tam pojechać, chciałem zobaczyć kanał Sueski... No i takich książek, które też uważam, że mnie w jaki sposób ukonstytuował to była na pewno "Chata wuja Toma". Ta pierwsza książka, nie chcę jej stawiać w opozycji do "W pustyni i w puszczy", ale to była taka pierwsza książka, która stworzyła ze mnie takiego zajadłego antyrasistę, takiego człowieka który uważa, że to jest rzecz o którą należy walczyć - równość ludzi. Była dla mnie bardzo wzruszająca, bardzo poruszająca... Ten wuj Tom, on został skatowany tam na końcu, on umarł.

Tak, mocna scena.

Ale też on był takim wzorem, takiego czystego chrześcijaństwa, takiej postawy, która gdzieś tam w samym jądrze Ewangelii, tego nieczynienia zła, nie odpłacania złem, przyjmowania różnych rzeczy z pokorą. No nie wiem, możemy oceniać dzisiaj czy to

dobrze czy to źle. W każdym razie było to dla mnie bardzo ważne, to był dla mnie bardzo dobry bohater. Książka, która wzbudziła we mnie mnóstwo smutku i mnóstwo złości takiej na niesprawiedliwość świata, tak to na pewno. Poza tym, być może też stąd, bo ja do dzisiaj lubię bardzo amerykańskie książki, bo w pewnym momencie wpadłem na Marka Twaina czyli na Hucka Finna i Tomka Sawyera i to już kochałem. To z kolei było to, że ja bardzo przynosiłem literaturę na życie, bo przecież trzeba budować tratwę, trzeba płynąć rzeką, bo mamy tu rzekę, więc budujemy tratwę, jak oni płynęli przez Mississippi. Śmieszna, awanturzysta, pełna różnych zwrotów. Też tam Huck Finn bezdomny włóczęga i Tomek Sawyer taki urwis. No przecież to są przekochani bohaterowie. Może to jest jakiś taki pierwszy przykład, takiej tak zwanej antypedagogicznej literatury. Mówi się o antypedagogicznej literaturze, która nie jest o złych dzieciach, tylko o dorosłych, którzy utrudniają tym dzieciom życie.

Tak, dorosłym się od czasu do czasu dostaje, to prawda.

To takie chyba naj naj, takie z dzieciństwa mojego czy też bycia wczesnym nastolatkiem. No i pamiętam, że kochałem "Szatana z siódmej klasy". Dzisiaj rozmawiam z dziećmi, które mówią, że to jest nudne, jak to czytać w ogóle? Uwielbiałem tę książkę, grałem w szkolnych przedstawieniach na jej podstawie, znałem na pamięć, bardzo mi się to podobało. Później za tym Makuszyńskim zacząłem przygody z Niziurskim i z Bahdajem. To są dla mnie autorzy, których bym ozłocił gdybym mógł. Też się zastanawiam czy oni są jeszcze dziś odbierani przez dzisiejsze dzieci i młodzież...

No właśnie ja o to chciałam zapytać, czy według Pana te książki się zestarzały? Czy mogą być atrakcyjne dla współczesnych dzieci?

Nie wiem, naprawdę nie wiem.

Trzeba by było sprawdzić.

Trzeba by było sprawdzić, może musiałbym wrócić do tych lektur i je trochę poczytać...

Może byłaby to ciekawa podróż sentymentalna, może warto?

No, myślę że tak. Pamiętam na przykład i to była taka sama historia jak z tą książką "Lacho z rodu Ha", to miałem taką historię z książką "Piraci z Wysp Śpiewających". Tam z kolei odkryłem Czarnogórę i te wszystkie miejsca. Nigdy tam nie byłem do dzisiaj

więc... ale pamiętam, że było to dla mnie cudowne, że mogłem o tym czytać, że czułem się tak jakbym ja tam był i widziałem to lato i to ciepłe morze...

Panie Piotrze, a ja mam takie pytanie trochę na koniec, czy według Pana należy podsuwać chłopcom, którzy nie są przekonani do książek, mają taki moment w życiu... Czy powinniśmy podsuwać im książki, rekomendować, otaczać ich w jakiś sposób książkami, które według nas mogą się im podobać? Czy w ten sposób ich jeszcze bardziej zniechęcamy i jesteśmy po prostu nachalni?

Nie wiem, myślę że... znaczy mam taką koncepcję, która nie wiem czy jest prawdziwa, być może jest naiwna, ale wydaje mi się, że dzieci które nie lubią książek to są dzieci którym... do których nikt nie trafił z fajną książką, odpowiednio fajną dla nich. Ale nie wiem czy to jest prawda, może to jest moje takie pobożne życzenie. Nie mam też takiego doświadczenia z chłopcami, bo mam same córki. Moja starsza córka w pewnym momencie przestała czytać, nie chciała i szczerze zajęło mi kilka lat takie przekonywanie "A spróbuj, a to, a tamto", trochę właśnie "Biuro detektywistyczne Lassego i Mai" jak była młodsza gdzieś tam w podstawówce, no to to trochę czytała, ale to wszystko było takie nie za chętne. Postanowiłem, że muszę kontynuować, a w zasadzie wrócić do tego czytania jej i pamiętam, że wziąłem taką... teraz to jest wydane na nowo w formie takiej zbiorczej, że trzy tomy w jednym. "Żywicielka" teraz ma to tytuł, a wcześniej to był "Żywiciel". Deborah Ellis to napisała i to wydała Mamania. „Żywicielka”, „Podróż Parwany”, „Shauzia" chyba. To jest książka której akcja się dzieje w Kabulu opanowanym przez Talibów na początku XXI wieku. No i to jest mocna książka, no tam są naprawdę ci Talibowie, jest naprawdę przemoc, jest strach, jest kombinowanie, jest dziewczyna która musi się przebrać za chłopaka, bo samym dziewczynom nie wolno wychodzić. No i pamiętam, że zacząłem to czytać mojej córce i ona się w to wsiąkla zupełnie i potem mówiła daj następny tom, daj następny tom. Od tego czasu zaczęła jakoś czytać, tak? Dzisiaj już czyta taką literaturę bardziej dorosłą, ale no cieszę się, że jednak książki nie zniknęły w jej życiu, że te wszystkie technologiczne bajery nie zastąpiły tego. Myślę sobie czasami tak, bo często się to zdarza, że przychodzą ludzie do księgarni i mówią "A coś dla tego chłopaka, ale on w ogóle nie chce czytać" i zawsze staram się to mieć, autor się nazywa Bernard Friot i to jest taka seria "Historyjki na raz" i to są takie bardzo krótkie opowiadania, pełne często czarnego humoru, absurdalne i kpiarskie i też pełne fajnych ilustracji, takich komiksowych trochę. Przez to, że to są takie krótkie formy, możemy podejmować taką grę z niechętymi czytać i mówić "Hej, spróbuj, przeczytaj jedną" i to są takie teksty, które we wszystkich wywołują uśmiech. Podobne bardzo też lubię Davida Walliamsa, uważam że to jest świetny, bardzo ważny autor, który pod płaszczykiem takich książek niby głupkowatych, pisanych wielkimi

literami, drukowanych i z mnóstwem drobnych obrazków i z fekalnym humorem i takich na granicy dobrego smaku czasami... Przemycą tam świetne rzeczy, świetne treści. Bardzo to polecam, bo to jest śmieszne. Czasami tak czytam go i mówię "Ojeju, to już mógł sobie darować ten tekst"....

No tak, bo w tych książkach się chyba dorosłym obrywa całkiem niemało.

Tak, ale wiem, że na dzieci, na wczesną młodzież to działa. Po prostu to jest coś takiego, że to pokazuje, że książka nie jest jakimś nudziarskim wynalazkiem.

Tak to prawda.

Że to nie jest w ogóle, jak to się mówi teraz... jakaś boomerska rzecz. Tylko może być naprawdę czymś fajnym, śmiesznym. Może służyć bardzo fajnej rozrywce, miłemu spędzaniu czasu. To jest podstawowe. Jeśli do tego się uda wyjść, to myślę że można pójść dalej, wzbudzić jakąś ciekawość i przeskoczyć do innych rzeczy.

Ja myślę, że z Walliamsem jest jeszcze ten atut, że w momencie kiedy taką książkę dostaje dziecko nie czytające i tak trochę na tego rodzica rekomendującego czytanie w alternatywie do nowych technologii on tak patrzy trochę z niedowierzaniem "Na serio, myślisz, że to jest dla mnie atrakcyjne". Bierze tą książkę, zaczyna ją czytać, zaczyna trochę wybuchać śmiechem co chwilę, a poza tym co chwilę się dziwi, że przecież ten autor nabija się z dorosłych. I sobie pewno tak myśli "Ty dorosły, dałeś mi tą książkę, a Ty nawet nie wiesz jak bardzo ona się nabija też z dorosłych" i tu się robi taka przewrotka, że zaczynają go bardziej wciągać. My dorośli oczywiście wiemy jaka to jest kategoria literatury i robimy to trochę z premedytacją, więc rzeczywiście to jest bardzo sprytny zabieg.

No ale ja naprawdę cenię Walliamsa, tym bardziej, że on mówi o różnych istotnych rzeczach. Bo mówi przecież o bezdomności, mówi o śmierci, mówi o takim też gender szeroko rozumianym. Możesz być kim chcesz, masz prawo do tego, to jest OK.

Tak Panie Piotrze, ale to są takie książki, które nawet jeżeli mają takie tematy, które są ważne i czasami kontrowersyjne, to one są w taki sposób opakowane, że tego właściwie nie widać, nie czuć mocniej, nie mamy żadnego takiego poczucia, czy dać dziecku tą książkę czy nie... Tak, my bardzo dużo rozmawiamy w tych podkastach z Księgarzami księgarni niezależnych na temat książek, które w jaki sposób wychodzą poza ramy, które są alternatywne, które są trudne i gdzieś tam

burzą tabu. Natomiast ten autor nigdy nie był zaklasyfikowany do autorów tematów tabu. On rzeczywiście jest absolutnie bezpiecznym także prezentem. Nie wydaje mi się, żeby ktokolwiek z rodziców na przykład mógł mieć zastrzeżenia co do tematyki tej książki, że gdzieś tam się pojawiają jakieś takie tematy, których on nie chciał z dzieckiem poruszać, prawda?

Nie no, ja po prostu lubię Walliamsa, bo lubię ludzi którzy umieją odwrócić trochę rzeczywistości i dotrzeć do dzieci, bo przecież Walliams jest człowiekiem, który w pewnym sensie się poświęcił temu, żeby tym dzieciom pomagać, przecież on prowadzi fundację w Wielkiej Brytanii, wspiera młodzież i dzieci. To wszystko co zarabia, bo przecież on jest chyba człowiekiem dosyć majątnym jako gwiazda telewizji, gwiazda serialu - przecież to jest taki człowiek orkiestra trochę.

To prawda, to bardzo ważna postać. No dobrze, mamy mnóstwo rekomendacji...

Rozmawiałem z taką dobrą znajomą, która ma takiego 12-letniego syna i mówię jej że będę się musiał wypowiedzieć o książkach dla chłopców i jestem zupełnie zagubiony... "Powiedz mi, co wy teraz czytacie?" Niby wiem co oni czytają, bo ona u mnie kupuje te książki dla swojego syna. Ale mówi, że on nie bardzo chce czytać, ale ona mu czyta, bo ona sama czyta z kolei jakoś kosmicznie dużo. I mówi "Ale ja mu czytam, bo nie chcę żeby on nie miał kontaktu ze słowem pisany" i mówi "Ale mam taki problem, że on w końcu mówi - No ale ja wiem co się wydarzy w tej książce, to jest nudne". Ja trochę też tam czasami zaglądam do tych książek, nie mówię, że tak je super teraz czytam, z tego co jest nowe, ale jest parę bardzo fajnych, wartkich książek, takich które się niedawno ukazały. No takich właśnie chłopackich trochę, przygodówek... A ona na przykład mówi, że postanowiła przeczytać swojemu synowi "Ukochane równanie profesora" książkę...

To mnie pan zaskoczył, to jest bardzo nie dziecięca książka.

Tak wydaną przez Tajfuny i to jest chyba największy Tajfunowy hit i to jest jedna z najlepiej sprzedających się tytułów.

To jest prawda, tylko ja bym nie szła drodzy państwo w kupowanie dzieciom kolejnych Tajfunów, bo to może nie być bezpieczne.

Absolutnie, jakby jedyną książką którą polecamy z Tajfunów dla dzieci, jeśli w ogóle, to jest "Ukochane równanie profesora", bo jest piękną opowieścią, ciepłą i pogodną. Jest też tam chłopiec, prawda...

Tak, to jest fantastyczna fabuła, można opowiedzieć śmiało, oczywiście. Zdradzimy o czym ona jest, bo to jest bardzo niestandardowa konstrukcja przede wszystkim.

Jest to historia profesora matematyki opowiadana przez taką panią, która jest taką jego pomocą domową. Historia profesora, który był profesorem wybitnym, ale w wyniku wypadku stracił pamięć i pamięta tylko 80 minut wstecz. Oprócz tego pamięta tę matematykę i jakieś ma wspomnienia czasu przed wypadkiem, ale te wspomnienia chyba w największej mierze dotyczą baseballu. W pewnym momencie ta kobieta nie mając co zrobić z dzieckiem, ona zabiera go ze sobą, co jest złamaniem zasad agencji, która zatrudnia tę kobietę jako pomoc.

Tak ona ryzykuje bardzo wiele, natomiast okazuje się, że profesor się zaprzyjaźnia z chłopcem.

Ona zostaje też zwolniona za to, ale okazuje się, że profesor chociaż nie pamięta, to akceptuje tylko ją. Innych tych pomocy nie akceptuje i okazuje się, że taka się zawiązuje więź pomiędzy profesorem, a tym chłopcem.

I to jest absolutnie niesamowite, bo profesor jest cały obwieszony karteczkami z przypomnieniami różnego rodzaju, bo no rzeczywiście jeżeli wyobraźmy sobie, że nasza pamięć sięga tylko kilkadziesiąt minut wstecz, no to jest to okrutne tak naprawdę, to jest takie okrucieństwo losu, bo i relacje interpersonalne wyglądają całkowicie inaczej i za każdym razem on tą swoją tragedię odkrywa na nowo właściwie. On ma na karteczce napisane, że w takiej sytuacji się znajduje i za każdym razem to jest dla niego ogromna tragedia. Natomiast ta książka jest niesamowicie poruszająca. Zdziwił mnie pan też odrobinę tą propozycją, z tego względu, że to jest chyba jedna z najbardziej poetyckich, ale też najwolniejszych fabuł Tajfunów. Ona się bardzo wolno czyta. Ona jest trudna do czytania. Więc zastanawiam się jak dzieci na to reagują.

Nie wiem, właśnie dla mnie ona nie była, chociaż rzeczywiście ona wolno płynie dosyć, jest tam dużo tej matematyki, co ja jako człowiek, który nie był mistrzem matematyki nie odbieram za wielką zaletę. Baseball akurat na fali tego, że kochałem Tomka Sawyera i trochę pokochałem taką miłością i nienawiścią trochę Stany Zjednoczone, to lubiłem oglądać mecze baseballu, więc akurat wiem co to jest ten home run, strike i tak dalej i

akurat to nie nie nastęczało mi problemów, ale właśnie bardzo mi to zapadło, że ta moja koleżanka przeczytała to swojemu synowi i on powiedział "Okej, to mi się podoba".

No cokolwiek by nie mówić o Tajfunach to tam bardzo rzadko wiemy, jak się historia skończy, to nawet dotyczy nas dorosłych, więc to chyba taka zaleta tego, że Tajfuny pokazują nam literaturę zupełnie innego kręgu kulturowego. Ale to cieszę się, że się pojawiła to rekomendacja, bo to jest taki ukłon w stronę dorosłych, którzy nas słuchają. Drodzy państwo, zróbcie sobie przyjemność i kupcie sobie na święta "Ukochane równanie profesora". Z mojego doświadczenia wynika, że niestety wciąż bardzo mało ludzi zna Tajfuny, niestety wciąż.

Tak, no większość ludzi na japońską literaturę reaguje "No, ale Murakamiego to ja nie lubię".

No tak, to prawda. No dobrze Panie Piotrze, było mnóstwo rekomendacji dla dzieci, były rekomendacje dla młodych dorosłych, no i są rekomendacje, które już właściwie ocierają się zupełnie o czytelnika dorosłego i za te też bardzo pięknie dziękuję. Dziękuję panu pięknie za kolejną rozmowę, za piękne spotkanie z literaturą, a Państwa zapraszam do Bydgoszczy.

Bardzo, bardzo dziękuję.

Podkast zrealizowany w ramach projektu "Ostry Dyżur Literacki - Podkast z księgarni niezależnych". Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.